Nr. 23. W Krakowie, dnia 6 Czerwca 1874 r. Rok XIII.

BIURO REDAKCYI
w Krakowie
Ulica Górnych Młynów,
Nr. 122.

Ekspedycya miejscowa
w Krakowie
w księgarni Wgo
Stanisł. Krzyżanowskiego
Rynek główny, N. 30.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie
wydawany pod redakcyą
Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jagiell.

Wychodzi
co Sobota
w objętości arkusza.

Rękopismy zwracają się tylko w skutek wyraźnego zastrzeżenia.

Ajencye główne:
w Warszawie w księgarni
Gebethnera i *Wolffa*,
w Poznaniu w księgarni
Edmunda Calliera.

Cena „Przeglądu lekarskiego" wynosi:
W Krakowie rocznie . złr. 6 c. — w. a.
półrocznie . „ 3 „ — „ „
kwartalnie . „ 1 „ 50 „ „

Cena w Państwie Austryackiém z przesyłką pocztową
rocznie . . . . złr. 6 cent. 60 w. a.
półrocznie . . . „ 3 „ 30 „ „
kwartalnie . . . „ 1 „ 80 „ „

Ogłoszenia przyjmuje
Biuro Redakcyi, tudzież Ajencye A. Piątkowskiego *we Lwowie*, Z. Kostkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mossego *w Wiedniu*, wreszcie Administracya Dziennika Poznańskiego *w Poznaniu*.

Cena ogłoszeń:
Od wiersza drobnego (petit) lub miejsca tegoż po 5 centów oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj

Numer pojedynczy kosztuje 15 c.

Przyczynek do anatomii patologicznéj padaczki (epilepsia).

(Z zakładu anat. patol. Prof. Biesiadeckiego.)

Skreślił Dr. Gustaw Neusser, Lekarz Oddziału obłąkanych w Szpitalu św. Ducha w Krakowie.

I. NN., 22 lat licząca służąca, wepchnięta niespodzianie z figlów we Wrześniu 1850 r. do stawu, w kilka dni po wydobyciu z wody. dostała padaczki, na którą przed tém nigdy nie cierpiała. Napad powtórzył się po miesiącu, następny w dwa tygodnie, a nim rok od wypadku upłynął, miewała napad po kilka razy w tydzień, a nawet co dzień. W Październiku 1859 r. zachorowawszy na zimnicę, NN. udała się do szpitala św. Łazarza, skąd atoli po uleczeniu zimnicy dnia 24 Listopada 1850 r. do szpitala św. Ducha na oddział chorób umysłowych odesłaną została: ponieważ lekarz uważał u niéj oprócz padaczki zboczenia umysłowe, objawiające się szaleństwem gwałtownem, występującém zwykle przed napadem padaczki.

Chorą widziałem po raz piérwszy w 1870 r.: przedstawiała się jako kobieta źle odżywiona, o powłokach skóry blado-żółtawych, z wyrazem twarzy głupkowatym i z licznemi bliznami na czole, powstałemi w skutek uszkodzenia się podczas napadów padaczki.

Na pytania chora nie dawała żadnéj zrozumiałéj odpowiedzi, tylko nader podniesionym głosem pojedyńcze wyrazy, najczęściéj przekleństwa. Chora ważyła funtów 90, jadła bardzo żarłocznie, sypiała dobrze, a wszystkie sprawy żywotne odbywały się jak należy. Chora dostawała napadów padaczki co najmniéj dwa razy na tydzień. Przed napadem zwykle była nadzwyczaj wesołą i płciowo rozdrażnioną. Chora umarła na gruźlicę płuc, dnia 20 Marca 1870 r. Rozbiór zwłok wykonany przez Wgo Prof. Biesiadeckiego w 48 godzin po śmierci wykazał:

Kobieta wzrostu małego, źle odżywiona, powłoki ogólne blade. Kości czaszki prawidłowéj grubości, ścisłe. Twardówka naprężona, opony miękkie niedokrewne. Istota korowa blada, miejscami odpowiednio wypukłości półkul, nieco ściślejsza; prócz tego widać guzy ściślejsze i niedokładnie od reszty miąższu odgraniczone w środku białéj istoty półkuli lewéj. Miąższ sam ciastowaty niedokrewny. W jamach mózgu około 3ch drachm płynu surowiczego. Ependyma rozmiękłe. Róg amonowy może nieco węższy, miejscami więcéj przekrwiony i różowo zabarwiony.

II. NN., włościanin z Przytkowic, 44 lat liczący, pochował d. 16go Marca 1873 r. jedyną i ukochaną córkę. Wróciwszy z cmentarza, był bardzo smutny i milczący. Noc całą, chodząc po izbie, spędził bezsennie; nad ranem upadł, dostał kurczów z zupełną bezprzytomnością, po chwili dostał napadów szaleństwa gwałtownego tak silnego, że zaledwie sześcioro ludzi d. 18 Marca do szpitala św. Ducha odwieźć go zdołało. Tego samego dnia w wieczór dostał napadu padaczki, który trwał dwie minuty; po pół godziny chory oprzytomniał i odpowiadał na pytania do rzeczy. Chory opowiadał, że nigdy na padaczkę nie cierpiał, tylko bardzo często cierpiał na silny ból głowy, który leczył, jak umiał, dopóki mu nie powiedziano, że ból głowy ustąpi, gdy mu się kołtun zwinie. Dnia 19go miał przez dzień trzy napady padaczki, z których każdy następował po rodzaju szaleństwa gwałtownego. Napady te powtarzały się po trzy, a nawet pięć razy dziennie aż do dnia 29 Marca, któregoto dnia chory podczas napadu padaczki życie zakończył.

Rozbiór zwłok wykonany w 36 godzin po śmierci przez Wgo Prof. Biesiadeckiego wykazał: U mężczyzny wzrostu średniego powłoki ogólne blado-żółtawe, źrenice rozszerzone, szyja długa, klatka piersiowa wązka. Kości czaszki cienkie, ścisłe. Blaszka wewnętrzna opony twardéj obok tętnicy oponowéj średniéj *(arteria meningea media)* zgrubiała, wzdłuż zatoki sierpowatéj *(sinus falciformis)* ziarninami Pacchiona w znacznym stopniu przekrwionemi przedziurawiona. Opony miękkie w małych żyłkach miernie przekrwione. W przestworach podpajęczych nieco płynu. Istota korowa przekrwiona, wązka, ciemno-szara; istota biała miernie przekrwiona, ciastowata. Dolna powierzchnia przednich płatów kupkami włóknistemi do twardówki lekko poprzyczepiana. Odnoga średnia móżdżku *(crus cerebelli ad pontem)* po lewéj stronie nieco zapadnięta i miększa, po prawéj stronie wypukła, ścisła; na przekroju piérwsza nieco więcéj żółtawa, niż po prawéj stronie.

W jamach mózgu, których wyściółka *(ependyma)* jest miękka, znajduje się do 3ch drachm płynu surowiczego.

III. NN., włościanin, lat 41 liczący, stanu wolnego, przyjęty do szpitala św. Łazarza d. 10 Lutego 1871 roku z powodu ciągłego bolu głowy, przeniesiony został do szpitala św. Ducha d. 14 Lutego, ponieważ okazywał przypady cierpienia umysłowego, a mianowicie: zrywał się z łóżka z krzykiem, odtrącał kołdrę, jakby była zaprószona; zapytany mówi od rzeczy; przytém nie gorączkuje. Gdy chorego piérwszy raz zobaczyłem, był zupełnie bezprzytomny, oddychał ciężko i charczał; zęby miał ściśnięte, ust nie chciał otworzyć, ani siłą nie mogłem mu ich rozemknąć, a wody wstrzykniętéj do ust nie łykał. Posługacz mówił mi, że od 2ch godzin, gdy go na łóżku położono, miał trzy napady drgawkowe. Na drugi dzień rano zastałem chorego w drgawkach do padaczki podobnych, a służący powiedział mi, że od godziny 5téj z rana do godziny w pół do 10téj miał już 10 razy drgawki tak, że zaledwo jeden napad charczeniem się zakończy, już następuje drugi. Do godziny 5téj z rana chory żadnego napadu nie miał, ale był

ciągle bezprzytomnym i drzémał. Napady padaczki powtarzały się co godzina, a nawet co pół godziny, chory był ciągle bezprzytomnym i zmarł dnia 16 Lutego z rana. Rozbiór zwłok wykonany we dwa dni po śmierci przez Wgo Prof. Biesiadeckiego wykazał: Mężczyzna wzrostu słusznego, dobrze odżywiony, włosy ciemne, źrenice jednostajnie rozszerzone. Kości czaszki ścisłe, opona twarda po prawéj stronie miejscami w swéj zewnętrznéj warstwie do 4ch razy zgrubiała, ścisła, do zewnętrznéj gładkiéj powierzchni kości mocno przyrośnięta, w warstwie wewnętrznéj liczne wynaczynienia od wielkości ziarnek prosa do wielkości grochu. Opony miękkie po prawéj stronie przekrwione, mętne, po lewéj zaś stronie znaczniejsze spłaszczenie. Na przekroju istota biała prawa więcéj żółto zabarwiona, a miąższ miększy, aniżeli po stronie przeciwnéj. Istota biała w lewéj półkuli więcéj przekrwiona, ścisła. Jamki boczne cokolwiek szersze. Wyściółka (*ependyma*) zgrubiała, ścisła po prawéj stronie. Na podstawie mózgu opony miękkie znacznie przekrwione,—pod niemi znajduje się ciecz żółtawa. W przednim zrazie półkuli lewéj znajdują się cztéry guzy w istocie korowéj od wielkości siemienia do wielkości grochu; guzy żółtawe, większe, jednolite, sięgają aż pod same opony miękkie z jednéj strony do istoty białéj, a z drugiéj strony istota korowa nad mniejszemi jest rozmiękła, przekrwiona. Nad temi miejscami jest opona mózgowa miękka z pajęczówką zrośnięta i mocno przekrwiona.

IV. N. N., czeladnik szewcki, 28 lat liczący, znany z usposobienia gwałtownego, pokłóciwszy się podczas uciechy zapustnéj z przyjaciołmi, pobitym został w Styczniu 1871 r. po głowie i całém ciele tak, że zaledwo po 5ciu tygodniach łóżko mógł opuścić. Dnia 5go Kwietnia 1871 r., dopuściwszy się pod kościołem OO. Reformatów różnych zdrożności, został aresztowanym i do więzienia wtrąconym. W więzieniu dostał napadów szaleństwa gwałtownego, rzucił się na dozorcę, który tylko nadeszłéj straży ocalenie życia miał zawdzięczyć, a ośmiu ludzi zaledwo go związać i do szpitala odprowadzić mogło. W szpitalu napady szaleństwa gwałtownego powtarzały się zwykle co trzy dni i bywały tak gwałtowne, że chorego ubezwładnić musiano. Bił bowiem, kąsał, krzyczał, dowodził, że jest lucyperem, dowodził, że ma dyabła w żołądku, rzucał się na podłogę i tłukł głową o ziemię. Po takim napadzie, zwykle cały dzień trwającym, dostawał chory napadu padaczki, który, powtarzając się kilkakrotnie, trwał około ¼ godziny. Po napadzie leżał chory całą dobę wyprężony, nieruchomy, z otwartemi oczyma, jadła ani napoju nie przyjmował. Tętno było od 70 do 100, moczu w białku nie było, badanie fizyczne nie wykazywało żadnego zboczenia. Po dobie chory budził się, jakby ze snu głębokiego; nie pamiętał, co się z nim działo; i żądał jeść, odpowiadając na pytania, jak się należy. Dowiedziałem się od niego, że bardzo często dostawał, jeszcze dzieckiem będąc, zawrotów głowy z utratą przytomności, podczas których jednakże nie upadał, ale nie wiedział, co podczas tych zawrotów z nim się dzieje. Majster jego uważał to za żarty i często go za to chłostał. Przed 10ciu laty miał chory szankra, który po trzech tygodniach uleczony został. Stan wyżéj opisany trwał aż do 8go Stycznia 1873 r., któregoto dnia chory na zapalenie płuc umarł,—a rozbiór zwłok wykonany przez Wgo Prof. Biesiadeckiego wykazał, co następuje: Ciało mężczyzny dość słusznego, miernie odżywione, włosy ciemne, szyja długa, klatka piersiowa wypukła, powłoki ogólne blade. Czaszka gąbczasta, twardówka miernie naprężona, pokryta na wewnętrznéj powierzchni nad oczodołami i nad kośćmi skalistemi cienką blaszką krwi skrzepłéj. Opony miękkie nad wypukłościami powierzchni półkul znacznie zmętniałe. Pajęczówka od opony miękkiéj mierną ilością płynu surowiczego oddzielona. W oponach miękkich żyły znaczną ilością krwi wypełnione. Wzdłuż żył naczynia limfatyczne zmętniałe. Wzdłuż zatoki sierpowatéj liczne ziarniny Pacchionowe. Przednie płaty półkul wielkich przyrośnięte pasmami tkanki łącznéj. W pajęczówce prawego płata znajduje się blaszka kostna wielkości soczewicy. Na dolnéj powierzchni płata przedniego półkul wielkich znajdują się w oponie pajęczynowatéj wybroczyny wielkości śrebrnika. Krew wynaczyniona czarno-czerwona, soczysta, pokrywa korową istotę w grubości papieru. Mózg przekrwiony, ciastowaty. W jamkach około 4 drachm płynu surowiczego. Zwoje boczne i średnie do ścian kómórki, mianowicie do łoża nerwów wzrokowych mocno przyczepione. Wyściólka (*ependyma*) ścisła, w niéj przebiegają powierzchownie liczne naczynia krwią przepełnione. Róg amonowy obustronny miernéj ścisłości i na powierzchni jakby pomarszczony. Jamka 4ta płynem surowiczym przepełniona. Naczynia krwionośne na podstawie mózgu przekrwione, tętnice rowku Sylwiusza zgrubiałe, zmętniałe i wypełnione krwią płynną.

Wynik tedy rozbioru zwłok w przypadkach wyżéj podanych nie wykazuje zmian takich, któreby bezwarunkowo mogły być przyczyną padaczki; wykazuje tylko zmiany napotykane często w zwłokach osób, które nigdy na padaczkę nie cierpiały.

Na uwagę zasługują jedynie zmiany w rogu Amonowym, które w dwóch naszych przypadkach już gołém okiem rozeznać można było. Zmiany te zasługują tém bardziéj na uwagę, ponieważ są od niedawnego czasu przedmiotem najściślejszych badań. Wypada przeto podać wynik badania drobnowidowego.

(Dokończenie nastąpi.)

Szczawnica w r. 1873.

Przez Dr. **Władysława Ściborowskiego.**

(Dokończenie).

W tém miejscu wspomnieć wypada, że w r. z. dokonanym został ścisły rozbiór chemiczny wody zdroju Janowego, przed kilku laty na wzgórzu w pobliżu zdrojów Józefiny i Stefana odkrytego. Rozbiór ten dokonany przez P. Belę Lengyela, Prof. chemi w uniw. peszteńskim wykazał w 1 funcie równym . 7·680 ziarnom

Chlorku sodu	8·766	ziarn.
Chlorku potasu	0·778	„
Węglanu sodowego	13·652	„
„ wapniowego	3·176	„
„ magnowego	1·252	„
„ litowego	0·044	„
„ żelazawego	0·133	„
„ manganowego . .	0·013	„
Siarkanu wapniowego . . .	0·315	„
Niedokwasu glinu	0·034	„
Kwasu krzemowego	0·256	„
razem składników zsiadłych	28·434	„

gazu kw. węglowego wolnego 27·5 cali sześć.
Ciepłota wody wynosi 6·75° Cel.

Woda ta zatém, jak większa część zdrojów szczawnickich, jest szczawą solno-alkaliczną i byłaby bardzo pożądaną, gdyby się znajdowała w większéj ilości; lecz przypływ jéj, jak się zdaje, w skutek gwałtownéj burzy, jaka nawiedziła Szczawnicę w r. 1872 tak się zmniejszył, że wynosi zaledwie 20 litrów na godzinę. Jest to ilość tak nie wielka, że dopóki przypływ się nie powiększy, co przez stosowne postąpienie spodziewamy się osiągnąć; obszerne

uwagi Dra T., o działaniu i zastosowaniu téj wody uważam za przedwczesne.

Do ulepszeń dokonanych w ciągu roku zeszłego zaliczamy:

1) Budowę domu zdrojowego (Kurhaus), mającego stanowić miejsce zebrania dla gości w celu rozmowy, rozrywki, zabawy. Dom ten będzie mieścił prócz sali balowéj mogącéj służyć i na przedstawienia teatralne, czytelnią, kawiarnią, salę bilardową i t. d.

2) Budowę ozdobnego domu mieszkalnego pod godłem Batorego, mieszczącego 16 pokoi mieszkalnych. Dom ten znajdujący się w miejscu otwartém przy głównym chodniku, z widokiem na dolinę szczawnicką i Pieniny, otoczony klombami krzewów i kwiatami, będzie niezaprzeczenie najpiękniéjszém mieszkaniem w Szczawnicy.

3) Na Miodziusiu obecny właściciel, p. Tomanek, wybudował dom mieszczący 12cie mniejszych pokoików, z przeznaczeniem na tymczasowe pomieszczenie dla gości świeżo przybyłych, dopóki sobie nie wyszukają odpowiedniego mieszkania.

4) W roku zeszłym stanął nowy dom p. Szellera z 9 pokojami w pobliżu zdrojów w górnym zakładzie, oraz 4 domy włościańskie na Miodziusiu.

5) W mieszkaniach zakładowych przybyła pewna ilość wygodnych sprzętów, sofek, oraz miękkich foteli.

6) Obok chodników ustawiono kilkadziesiąt nowych kanapek z lanego żelaza z siedzeniami i poręczami, oraz podstawkami pod nogi z drzewa lakierowanego.

7) W celu ułatwienia komunikacyi między zakładem górnym i dolnym dla pieszych, ułożono chodnik z płaskich kamieni, z jednéj strony z zakładu górnego wzdłuż gościńca, z drugiéj od gospody warszawskiéj powyżéj łazienek i zdroju Szymona; oba te chodniki mają się stykać ze sobą, aby nawet w czasie słotnym można było przejść suchą nogą z zakładu górnego do łazienek.

Do ulepszeń wreszcie zaliczyć możemy i to, że w roku zeszłym po raz piérwszy goście przybywający do Szczawnicy nie potrzebowali przeprawiać się przez Dunajec na lichym promie, zwłaszcza, że przy większém wezbraniu wody nie raz po kilka dni było to niemożliwém i komunikacya bywała przerwaną; lecz przejeżdżali po wygodnym moście kratowym w jesieni r. 1872 wykończonym.

Wkrótce droga do Szczawnicy będzie o wiele wygodniejszą, gdy dokończoną zostanie koléj żelazna obecnie budowana z Tarnowa na Sącz, Piwniczną, Muszynę i Żegiestów na Węgry. Najbliższemi Szczawnicy stacyami będą Stary Sącz o 5 i Piwniczna o 2½ mili odległe. Od Piwnicznéj dotychczas wprawdzie nie ma wygodnéj drogi; lecz mamy wszelką nadzieję, że władze krajowe takową w najkrótszym czasie przeprowadzą, czyniąc zadość potrzebie, tém więcéj, że w drugą stronę ze Szczawnicy wygodna droga jest już gotową.

Do ulepszeń pożądanych należą:

a) Co do zdrojów: ponowny rozbiór wody zdroju Wandy, dawny bowiem, dokonany w r. 1869 przed uregulowaniem zdroju, nie jest wystarczającym.

b) Co do mieszkań. W domach nowo budujących się prawie wszędzie stawiają kominki; ale i w niektórych dawniejszych, gdzieby się dały urządzić, byłyby bardzo pożądanemi. Nadto nie wszędzie jeszcze są wygodne sofki lub foteliki, jedne lub drugie dla słabszych prawie konieczne.

c) Co do łazienek: nieodzownem jest zaprowadzenie porządku przyjętego we wszystkich dobrze urządzonych zdrojowiskach, a jaki dawniéj był i w Szczawnicy, iż na kąpiele wydaje się zawczasu bilety z wyrażeniem godziny kąpieli i numeru łazienki, aby goście jedni na drugich czekać nie potrzebowali. Nadto w interesie właściciela łazienek byłoby utrzymywanie omnibusu jeżdżącego między zakładem górnym a łazienkami, jaki poprzednio przez lat kilka corocznie przez lato bywał w Szczawnicy; może być, że dochód z omnibusu nie pokryłby kosztów utrzymania tegoż, lecz wynagrodziłby to sowicie większy dochód z kąpieli: brak omnibusu bowiem nie dozwala wielu osobom zwłaszcza słabszym kobietom, którym szkodzi trzęsienie na wózkach, mieszkającym w górnym zakładzie, kąpieli używać.

Nadto bardzo pożądanemi są łazienki na Dunajcu, a jeźliby można, i na blizkim Ruskim potoku, dla potrzebujących zimnych kąpieli. Prawda, że takowe kilkakrotnie już bywały urządzanemi, a przez nagłe burze były niszczonemi; lecz sądzę, że, trwaléj wybudowane, oparłyby się burzy i na lata mogłyby wystarczyć, a dziś, przy rozpowszechniającém się leczeniu kąpielami zimnemi, są prawie nieodzownemi.

d) Co do zakładu w ogóle. Dla utrzymania czystości i świeżości powietrza, pożądaném jest obok starannego utrzymania chodników, ścieżek i dróg, codzienne skrapianie wodą takowych, zwłaszcza w porze czasu suchéj, aby zapobiedz pyłowi, dla osób przeważnie na piersi cierpiących tak szkodliwemu.

Bardzo pożądaném również byłoby zniesienie staréj szopy znajdującéj się między zamkiem i restauracyą, obecnie używanéj w części na stajnię, a w części na składy.

W sali służącéj do zebrań dla gości potrzebném jest fortepiano; nie wątpimy, że takowe po dokończeniu gmachu zdrojowego tamże umieszczoném zostanie.

Kto tyle zrobił dla Szczawnicy, jak obecny szanowny właściciel JP. Józef Szalay, który, można powiedzieć, przed trzydziestu kilku laty odebrawszy na własność zaledwie zarodek zakładu, dziś go doprowadził do tego stanu, że śmiało zaliczonym być może do najpiérwszych zakładów zdrojowych w kraju; a i w porównaniu z zagranicznemi nie należałby wcale do ostatnich: ten się nie wstrzyma w pół drogi, bo dlań postęp i rozwój zakładu, który ukochał, jest potrzebą serca i przyjemnością. To, co od czasu mojego pobytu w Szczawnicy Wny Szalay idąc za radą ludzi zawodowych a dobréj woli, dokonał, jest rękojmią, że i słusznym żądaniom tu wyrażonym zadość uczyni. Spodziewamy się tego tém więcéj, że ma godnego pomocnika w osobie rządcy zakładu JP. Jana Zielonki, który, od dziesięciu lat blizko pełniąc swe obowiązki, gorliwością, starannością o dobro zakładu, oraz taktem w postępowaniu z gośćmi i gotowością do zadośćuczynienia słusznym żądaniom tychże zyskał sobie powszechne uznanie. Nie wątpimy, że i obecny właściciel Miedziusia JP. Tomanek w dobrze zrozumianym własnym interesie w zakresie swego działania zechce pójść w ślady JP. Szalaya. W ten sposób po upływie lat pary Szczawnica może liczyć jeszcze na większe uznanie, nad to, jakie już sobie zjednała.

PIŚMIENNICTWO LEKARSKIE.

Dr. **Paul Samt**: Die naturwissenschaftliche Methode in der Psychiatrie. Berlin 1874. A. Hirschwald, str. 60.

Skreślił i ocenił Prof. Dr. **Blumenstok**.

(Ciąg dalszy.)

Z wyżyn niebotycznych zstąpmy teraz wraz z autorem do kliniki psychiatrycznéj; czynimy to z tém większą otuchą, o ile autor na wstępie drugiéj części swéj pracy zapowiada, że odtąd rozprawiać będzie o kwestyach czysto psychiatrycznych i, występując zarówno jak w piérwszéj rozprawce z otwartą przyłbicą, jasno program swój przed-

stawia. „Jestem“ — powiada on — „stanowczym zwolennikiem zdania, że choroby umysłowe różnią się między sobą co do swéj istoty. Bywają choroby umysłowe tak różnorodne, jak choroby płucowe lub zakaźne. Przypuszczenie, jakoby rozmaite choroby umysłowe były tylko okresami rozmaitemi jednéj choroby umysłowéj κατ' ἐξοχὴν, która rozpoczyna się od zadumy, a kończy się pomięszaniem lub niedołęztwem, przypuszczenie to w skutek obserwacyi przedmiotowéj okazuje się arcymylném.“ Jako najbardziéj torową (typową) chorobę umysłową uważa autor obłąd (manią); jest on tak typowym. jak zapalenie płuc lub dur brzuszny, przebiega bowiem w ciągu miesięcy, jak ostatnie w ciągu dni lub tygodni; jest on chorobą *sui generis*, zazwyczaj nie powstaje z zadumy, ani téż nie przechodzi w pomięszanie i zezwala w ogólności rokować pomyślnie; pomyślniéj w każdym razie, aniżeli zaduma, co nie licuje wcale z dawnym dogmatem, że obłąd wypływa z zadumy. Są wprawdzie wyjątki od tego prawidła, aleć i zapalenie płuc i dur przebiegają czasem nieprawidłowo. I tak zwana *manie circulaire* nie dowodzi pochodzenia obłędu z zadumy: i ona bowiem jest osobną formą kliniczną, występującą w kilku odmianach. Natomiast tak zwane obłędy szybko przemijające (*mania transitoria*), daléj obłędy padaczkowe, jak niemniéj pewne przypadki obłędu ostrego różnią się klinicznie od obłędu właściwego, i nic wspólnego z nim nie mają. Na pytanie, czy w danym przypadku obłęd stanie się przewlekłym, czy powróci, czy napad pewien jest już powrotnym, obserwacya w zakładzie może podać odpowiedź pewną. Za to w praktyce prywatnéj można o wiele łatwiéj wywiedzieć się o dziedziczności choroby, aniżeli w szpitalnéj, można studyować usposobienie i charakter psychiczny rodzeństwa i kusić się o odkrycie warunków, które u jednego członka familii wywołują obłąd, u drugiego inne zboczenia umysłowe, innych zaś wcale nie upośledzają.

Następnie autor przechodzi do formy znakomicie różniącéj się od obłędu, to jest do pomięszania. Przypadki pomięszania stanowią grupę kliniczną, pośród któréj znów spostrzegać można formy pod względem klinicznym różniące się. Zastanawia się głównie nad dwiema formami pomięszania, to jest nad pomięszaniem połączoném ze stłumieniem lub podnieceniem umysłu; obydwom formom towarzyszą omamy zmysłowe; obie są chorobami pierwotnemi nie powstającemi z zadumy lub obłędu. Tak zwane urojone prześladowanie (*Verfolgungswahn*) jest tylko objawem choroby, nie zaś chorobą samą, tak jak puchlina brzuszna jest tylko objawem chorobowym; zresztą objaw ten występuje w rozmaitych chorobach umysłowych i mózgowych.

Piérwsza forma pomięszania zdarza się częściéj u kobiet, aniżeli u mężczyzn, przeważnie w porze przechodowéj. Okres wylęgania trwa rozmaicie od kilku dni, aż do kilku miesięcy i kilku lat; zwiastunem bywa częstokroć przytłumienie umysłu. W jednym przypadku autor widział wybuch choroby bez wszelkich zwiastunów. Choroba sama rozpoczyna się bez wyjątku prawie od omamów słuchowych, od słyszenia głosów i to obelżywych, rzadko od głosów obojętnych, przyczém pamięć bywa nie upośledzoną, sąd przedmiotowy trafnym, uczucie i energia nie zbaczają,— nie zgadza się to znów z dawnym dogmatem, że pomięszanie polega na przytępieniu następowém władz umysłowych; i ten dogmat jest błędnym. Osoby cierpiące pomięszanie są tępemi tylko pod względem urojeń i omamów swoich, ale to samo znachodzimy u wszystkich obłąkanych. Cóż nam n. p. odpowie melancholik na pytanie, dla czego nie oddaje kału? oto odpowie: z obawy, abym nie zgrzeszył. Odpowiedź taka niewątpliwie jest tępą, a przecież zadumowego nie posądzamy o tępotę umysłu. Zresztą pomimo omamów i wyobrażeń niedorzecznych oraz czynów przewrotnych, pamięć i sąd cierpiących pomięszanie nawet po upływie dziesiątek lat mogą pozostać bez nadwerężenia. Najczęściéj do omamów słuchowych przystępują omamy w innych dziedzinach zmysłowych, nasamprzód omamienia czucia, których treść również jest przykrą, obelżywą dla chorego; tu należy także urojone spółkowanie płciowe, bardzo często się zdarzające; wszystkie te omamy czuciowe, narzucone bywają przez omamy słuchowe, tak n. p. jedna chora słyszy, że jéj w nocy mają spędzić dwoje dzieci, druga słyszy, że ma być męczoną. Z kolei występują omamienia węchowe i smakowe, a najpóźniéj i najrzadziéj wzrokowe, któreto ostatnie nie pozostają w związku ze złudzeniami innych zmysłów, a bywają treści obojętnéj, lub nawet przyjemnéj. Widać zatém, że pomięszanie rozwija się typowo i rzadko kiedy bieg jego jest wyłącznie przewlekłym; owszem wśród biegu występują okresy ostre, od kilku dni do kilku miesięcy trwające. Nierzadkiemi są i inne objawy, jakoto rzeczywiste pomięszanie, niepoznawanie osób, wybuchy gniewu połączone z czynami przymusowemi, tępota umysłowa; wyjątkowo także urojenie wielkości. Forma ta pomięszania nie przechodzi jednak nigdy w formę drugą, o któréj zaraz będzie mowa.

Pomięszanie połączone z podnieceniem umysłu jest również formą pierwotną; w niéj omamienia wzrokowe górują nad innemi, co ją odróżnia znakomicie od formy piérwszéj. Po dłuższéj lub krótszéj porze wylęgania, choroba rozpoczyna się od objawień, zapowiadanych najczęściéj przez omamy słuchowe, a mianowicie przez świstanie, telegrafowanie, nadzwyczajny szelest; tak chory pewien podaje: „raz wśród wielkiego hałasu pojawia się Najświętsza Panna i daje mi znak, abym spokojnie się zachował, gdyż aniołowie nadejdą, a po chwili rzeczywiście ukazuje mi się Pan Jezus i rozpoczyna objawienie.“ Podniecenie umysłu jest pierwotne, tak jak choroba sama; tępoty umysłowéj nie dostrzegł autor u choréj do téj kategoryi należącéj nawet po 15-letnim pobycie jéj w zakładzie. Od czasu do czasu chorzy wyrażają się w ten sposób, że wątpić nie można wcale, iż czasem przynajmniéj posiadają świadomość o swéj chorobie. Stary frazes, że w pomięszaniu indywidualność jest przeistoczoną, nie jest niczém inném, jeno frazesem.

Skoro zaś obłąd i pomięszanie przedstawiają grupy chorób umysłowych klinicznie różniących się; jak znacznie dopiéro od tych obydwóch grup odbija obłąkanie padaczkowe, macinnicze, ostre, śledziennicze, rozkwitowe i schyłkowe, połogowe, wyskokowe i t. d. Nie twierdzi wprawdzie autor, jakoby n. p. epileptycy lub pijacy zawsze zapadać mieli na jednę i tę samą chorobę umysłu ze szczególnym rozwojem i szczególnemi objawami; ale przekonany jest. iż są pewne formy obłąkania, które tylko epileptycy cierpią, inne, które tylko wśród połogu lub rozkwitu powstają, inne, które bywają następstwem nadużycia napojów wyskokowych i t. d.: słowem mniema, że ściśle studyum kliniczne, zwłaszcza dokładne uwzględnienie wywodu i rozwoju choroby posunie znacznie naprzód znajomość chorób umysłowych, i że metoda kliniczna stworzy system nozologiczny tych zboczeń.

(Dokończenie nastąpi.)

PRZEGLĄD LITERATURY ZAGRANICZNÉJ.

FARMAKOLOGIA.

J. Morgan: Zalety eteru, jako środka zbezczulającego, przed chloroformem. [1])

Autor, zestawiając szczegóły statystyczne, wykazuje, że pomiędzy środkami znieczulającemi chloroform jest najniebezpieczniejszym, a najmniéj niebezpiecznym eter (po chloroformie przypada 1 przypadek śmierci na 2873, po eterze 1 na 23,204). Oprócz tego, doświadczenia czynione na zwierzętach i ludziach pozwalają mu oddać pierwszeństwo eterowi tak co do pewności znieczulenia, jak i mniejszego tegoż niebezpieczeństwa. Zarzut, jakoby stosowanie eteru było niedogodném, przypisuje tylko téj okoliczności, że go niezręcznie stosują. Niewygoda ta jest mniejszą o wiele, niż przy chloroformie, wtedy, jeżeli chory przed znieczuleniem nic nie jadł 3—4 godzin, i eter bez przystępu powietrza do wziewania podajemy. M. wynalazł sam przyrząd do wziewania eteru i wzywa innych do stwierdzania jego spostrzeżeń. Dr. *Buszek.*

R. B. Richardson: O eterze metylenowym. [2])

R. zalecał już dawniéj mięszaninę eteru etylowego z chlorkiem metylenu, a nowsze poszukiwania wykazały, że po zmięszaniu równych części tych ciał powstaje wśród gorąca nowe ciało wolne od tlenu. c. g. równego wodzie, które wrze dopiero około 32° C. Zapach jego jest różny od eteru, mniéj szczypiący, niż chloroformu albo chlorku metylenu, na skórze sprawia lekkie pieczenie, 4—8 grm. tego płynu wystarcza do znieczulenia dla małych rękoczynów na $1\frac{1}{2}$—2 min.; 8—24 grm. sprowadza długi i bez czucia sen, z okresem wstępnym podrażnienia, rzadko wymioty; przebudzenie następuje prędko i bez trudności. Doświadczenia praktyczne w 33ch przypadkach większych rękoczynów stwierdzają te badania; przypadków śmierci po tém nie uważano. Według fizyologicznych spostrzeżeń zdaje się ten środek powstrzymywać czynność serca. Dr. *Buszek.*

Surmay: Znieczulenie za pomocą makowca i chloralu.

Na posiedzeniu paryzkiego Towarzystwa chirurgicznego odbytém dnia 25 Marca r. b. P. Surmay odczytał opis przypadku amputacyi dolnéj odnogi z powodu zdruzgotania, wykonanéj w czasie znieczulenia sprowadzonego użyciem makowca i chloralu.

Z opisu tego, podanego następnie w *Gaz. des hôp.* (Nr. 47), wyjmujemy następne szczegóły odnoszące się do znieczulenia.

„Wiek chorego, jego skłonność do pijaństwa, zadawniony nieżyt oskrzelowy, na który cierpiał, zdawały mi się przeciwwskazywać użycie wdychań chloroformowych. Mimo to pragnąłem, jeżeli nie zniweczyć, to przynajmniéj zmniejszyć opór u tego chorego. Aby cel ten osiągnąć, jak najmniéj narażając chorego, wpadłem na myśl połączyć użycie makowca i chloralu i wymyśliłem następny sposób zadania tych środków: 15 centygramów (= gr. 3) wyciągu makowcowego miano zadać choremu w trzech równych zadawkach: pierwszą o 10téj rano, drugą o 11éj, a 3cią o 12éj. Potém miało nastąpić zadawanie chloralu w dawce $2\frac{1}{2}$ grm. (gr. 37) w 60 gramach (unc. 2) ulepku zwykłego znowu w trzech dawkach, które miały być zadane o 1széj, 2giéj i 3ciéj, poczém miano do operacyi przystąpić.

„W skutek wykonania tego przepisu sen nastąpił stopniowo, bez żadnego pobudzenia, tak, że wypadło chorego obudzić, aby mu zadać ostatnią dawkę chloralu. Przybywszy o trzeciéj, zastałem chorego śpiącego mocno i spokojnie. Oddech był prawidłowy i spokojny, tętno około 96, a skóra wilgotna i ciepła.

„Gdy przenoszono go na stół operacyjny, chory otworzył oczy. W ciągu operacyi śmiał się i rozmawiał, jak człowiek w stanie słodkiego marzenia i nic nie zdradzało u niego bolu, jak tylko kilka odruchów. W czasie zakładania opaski watowéj znów zasnął, a po ułożeniu go w łóżku spał aż do godziny 4 rano dnia następnego, nie budząc się, jak tylko, aby żądać pić, i znów zasypiając.“ Dr. *Grabowski.*

RZECZY PUBLICZNO-LEKARSKIE.

= **Higiena naszych miast i miasteczek.** W Dzienniku Poznańskim z d. 6 Maja r. b. zamieszczono korespondencyą z Inowrocławia, zawierającą opis opłakanego stanu, w jakim znajduje się to miasteczko pod względem higienicznym, a mianowicie część jego zwana Sybirem. Nieporządek, nieczystość, brak wodociągów, brak bruków na ulicach, a więc i ścieków, przeludnienie domów i ubóstwo mieszkańców składają się na to, że śmiertelność jest ogromną. Corocznie przypada już na 29 osób jeden przypadek śmierci; w roku zaś zeszłym, kiedy cholera grasowała, stosunek ten był jeszcze gorszym, bo jak 1 : 9. Gdyby nie przypływ mieszkańców ze stron obcych, miasteczko musiałoby z czasem wymrzéć: bo na 100 rodzących się dzieci 106 osób umiera. Śmiertelność dotyczy głównie ludności ubogiéj, to też miasto ogromne ciężary na utrzymanie ubogich chorych ponosi.

Dalsze istnienie takich stosunków jest niemożliwém; gdy zaś, jak się korespondent wyraża, reprezentacya miejska śpi snem błogosławionego: więc kilku obywateli, zawiązawszy się w komitet, zwołało na dzień 2 Maja r. b. walne zebranie wszystkich mieszkańców Inowrocławia celem naradzenia się:

1) Jakby sobie postąpić w obec téj niedbałości władz miejskich.

2) Jakieby środki były najstosowniejsze w celu zapobieżenia mnożącym się chorobom, zaprowadzenia porządku i uchronienia miasta przed niepotrzebnemi wydatkami.

Na tém walném zebraniu, liczącém około 50 uczestników, uchwalono:

1) Zawezwać magistrat, aby w jak najkrótszym czasie zaprowadzono wodociągi; 2) aby przekształcono część miasta zwaną Sybirem; 3) aby w celu przeprowadzenia powyższych dwóch wniosków zaciągnięto pożyczkę z funduszu inwalidów w sumie najmniéj 100,000 tal.; 4) aby wystarano się u rządu o uwolnienie miasta od opłaty dodatku na utrzymanie gimnazyum wynoszącego 1,500 tal. rocznie.

Wkrótce ma się także w tém mieście zawiązać stowarzyszenie upiększenia miasta na wzór podobnych (*Verschönerungsvereine*) istniejących po miastach niemieckich, które wiele dla dobra ogółu uczynić może.

Czytającemu tę korespondencyą mimowolnie przychodzą na myśl Kraków i inne miasta Galicyi. Wszak i miasta nasze pod względem higienicznym w niewiele lepszych znajdują się stosunkach: bardzoby się więc przydało podobne zebranie mieszkańców celem wywarcia nacisku na

---

[1]) *Brit. med. Journ. Oct.* 12, 1872. *Cbl. f. d. med. Wiss.*
[2]) *Med. Times and Gazette.* 1873, 164. — *Cbl. f. med. W.* 32, 1873.

Radę miejską, aby cóś w sprawie uzdrowotnienia miasta zdziałała, aby przynajmniéj wykonanie zamierzonych planów przyśpieszyła. Pożyczkę już miasto nasze ma, chodzi tylko o jéj zużytkowanie dla dobra ogółu. Aczkolwiek w niejedném mieście niemieckiém Stowarzyszenie upiększenia miasta wiele uczyniło; nie śmiemy jednak projektować założenia takowego u nas: zanim bowiem takowe skutecznie działać może, trzebaby, aby urządzono podwaliny uporządkowania miasta, jakiemi są kanały i wodociągi, a te w mieście naszém dopiéro mamy w projekcie.

Woda przeprowadzana cewami ołowianemi. Rozbierano w tych czasach w Akademii lekarskiéj paryzkiéj pytanie: czy przewodzenie wody cewami ołowianemi nie staje się szkodliwém dla zdrowia mieszkańców. Akademicy Würtz, Gobley, Poggiale, Boudet orzekli zgodnie, że ten sposób urządzenia wodociągów nie przedstawia takiego niebezpieczeństwa, o jakie go posądzają. Chociaż bowiem woda odkroplona działa na ołów; to już woda zawierająca w sobie różne sole, jak studzienna lub rzeczna, nie wywiera tego skutku. A nawet wtedy, gdy oddziaływa na ołów, powstaje z tąd osad na ścianach cewy z wodą się stykających, składający się z węglanu ołowiu i węglanu wapna, nie rozpuszczalny w wodzie, a więc obojętny dla niéj. Nigdy nie znajdowano ołowiu w wodzie rozprowadzanéj takiemi cewami, ani téż, co ważniejsza, nie spostrzegano szkodliwego wpływu na konsumentach. Jeżeliby kto nie zechciał przyznać dostatecznéj dokładności spostrzeżeń czynionych Paryżu, gdzie wiele różnych wpływów suniąca czystość wniosków: to nie będzie zapewne mógł odmówić wiary spostrzeżeniom P. Raynala w zakładzie Alforckim i P. Roussela w małéj miejscowości, w któréj nad tym przedmiotem czynili spostrzeżenia. *(Gaz. des Hôp.* Nr. 27. 1874). Dr. *A. Kremer.*

= **Zarząd niemieckiego stowarzyszenia opieki zdrowia publicznego** w Berlinie ogłosił konkurs na temata:

1) ułożenie krótkiego podręcznika nauki o opiece zdrowia publicznego;

2) rozwiązanie kwestyi prawnéj co do obowiązku wynagrodzenia w przypadkach poniesionych strat w skutek zaprowadzenia urządzeń mających na celu opiekę zdrowia publicznego.

DROBIAZGI PATOLOGICZNE.

J. W. Ogle. **Ospałość chorobowa.** Autor podaje wzmiankę Dra Mac Cartleya, lekarza na zachodniém wybrzeżu Afryki, o „ospałości," jako właściwéj chorobie tamtejszych mieszkańców. Chorzy doznają nadzwyczajnéj ospałości, któréj nie mogą przezwyciężyć, a badanie wykazuje u nich przewłoczne obrzmienie głębokich gruczołow karkowych limfatycznych, które, uciskając na głębsze naczynia szyjne, mianowicie na tętnicę domózgową wewnętrzną, utrudniają dopływ krwi do mózgu. Lekarze tamtejsi nie obeznani z anatomią wyłuszczają je i usuwają w ten sposób chorobę. *(Med. Times and Gaz.* 1873, II, 1203. — *Cbl. f. d. m. Wiss.* 50, 1873). Dr. *Buszek.*

Guéneau de Mussy. **Dodatek do cierpienia gruczołów oskrzelowych.** (Zob. „Przegl. lek." z r. 1873, str. 134). Autor podaje wiadomość o kilku przypadkach cierpienia gruczołów oskrzelowych, odróżniających się przypadami ciekawemi. Do takich należy kaszel kokluszowy, towarzyszący takiemu przerostowi, a w 1 przypadku prawdopodobnie nastał przerost w skutek kaszlu kokluszowego. Po stronie gruczołów uciskających na główne oskrzele jest oddech słabszy i klatka piersiowa mniéj rozwinięta. Nie brak także w okolicy mostka albo górnych kręgów piersiowych stłumienia. Czasem można stwierdzić porażenie więzadeł głosowych z jednéj albo z obydwu stron i napady duszności, jako następstwo uciśnięcia nerwów błędnych. *(Gaz. hebdom.* 1873, N. 21 i 22. *Cbl.* 48, 1873). Dr. *Buszek.*

Wspominki historyczne.

---

3 Czerwca 1658 r. umarł William Harvey, któremu nauka zawdzięcza odkrycie mechanizmu krążenia krwi. Dr. *Oettinger.*

KRONIKA i ROZMAITOŚCI.

---

* **Kraków**, dnia 3 Czerwca.—Niechętnie i wyjątkowo tylko zajmujemy się w tém miejscu sprawami osobistemi, n. p. kwalifikacyami kandydatów do posad urzędowych, katedr i t. d. w zakresie lekarskim; tém bardziéj zaś obecnie, gdy rozporządzenie Ministerstwa oświaty zaleca w tym względzie zachowywanie zupełnéj tajemnicy. Gdy jednakże tajemnica ta w sprawie obsadzenia katedry kliniki lekarskiéj w tutejszym Uniwersytecie uchyloną została w Nrze 118 „Kraju" w liście pisanym z Krakowa, w którym i „Przegląd lekarski" został zaczepionym: przeto uważamy sobie obecnie za obowiązek, rzecz tę pokrótce wyjaśnić.

Faktem jest, że z liczby kilkunastu kandydatów do katedry kliniki lekarskiéj, mniéj lub więcéj skłonnych takową przyjąć, nad ktorymi zastanawiał się w ostatnich czasach Wydział lekarski, żaden nie przedstawiał kwalifikacyj naukowych i praktycznych równie godnych uwagi, jak Dr. Wilhelm Zuelzer, lekarz główny oddziału w szpitalu *Charité* w Berlinie, b. asystent Prof. Frerichsa, docent Patologii i Terapii szczegółowéj w uniwersytecie berlińskim, znany w literaturze niemieckiéj z cennych prac dotyczących Kliniki lekarskiéj, Epidemiologii i Patologii doświadczalnéj: dla tego téż na tego kandydata Wydział jednomyślnie zwrócił przedewszystkiém oczy. Co do języka zachodziła tu ta sama trudność, co ze ś. p. Radziejewskim: albowiem Dr. Z. jest Niemcem i, lubo pochodzi ze Szlązka pruskiego, tylko w latach dziecięcych miał język polski w użyciu. Wiadomo nam jednakże od naocznych świadków, jak daleco ś. p. Dr. Zygm. Radziejewski, wybierając się do nas, już był postąpił w nabyciu języka polskiego; tego samego słusznie spodziewać się może Wydział po Dr. Zuelzerze, zwłaszcza, że szczegółową deklaracyą zawarowane będzie użycie języka polskiego, z początku w badaniu chorych i w wykładzie teoretycznym, tudzież w egzaminach, po upływie zaś trzech lat, we wszystkich bez wyjątku wykładach profesora.

Co się tyczy zasadniczéj kwestyi powoływania uczonych zagranicznych na profesorów, to przypominamy, że w ten sposób w swoim czasie postępował zarząd uniwersytetu wileńskiego, sprowadzając (że tylko o wydziale lekarskim wspomnimy) Brioteta, Regniera, Bécu, Bisio, Spitznagla, Lobenweina, Muyschla, Bojanusa, Piotra i Józefa Franków i wielu innych; a jednakże nie naraził uniwersytetu ani na sfrancuzienie, ani na zniemczenie. Toż samo po części uczynili za naszych czasów Włosi, powołując Moleschotta i Schiffa. Jestto koniecznością niewątpliwie przykrą, że uniwersytet krakowski obecnie do tego samego uciekać się musi środka, jak niegdyś wileński, ażeby wzmocnić swe siły nauczycielskie; ale konieczność ta wypływa po części z okoliczności, od nas nie zawisłych, które sprawiają, że w ojczyźnie naszéj, jak w mrowisku burzoném ręką nieprzyjacielską lub swawolną, od czasu do czasu całą niemal organizacyą wszelkiéj pracy na nowo musi-

my rozpoczynać,—po części zaś—uderzmy się w piersi— z opieszałości, którą nieraz grzeszymy *intra et extra muros... almae matris.*

Statystyka szpitalna.

Wykaz chorych zostających w Szpitalu Braci Miłosierdzia w Krakowie i leczonych od Igo do 30go Kwietnia 1874 r.

Pozostało w leczeniu: 15 mężczyzn; w m. Kwietniu przybyło: 11. Razem 26. Z tych wyszło: 10; umarło: 3; pozostaje w leczeniu: 13. Dr. *Voigt.*

Ruch chorych w szpitalu Izraelitów krakowskim w miesiącu Kwietniu r. b.

Pozostało z końcem Mar. r. b. chorych:	mężcz. 16	kob. 20	razem 36
Przybyło w ciągu Kwietnia	„ 16	„ 18	„ 34
Leczono więc ogółem	„ 32	„ 38	„ 70
Z téj liczby wyzdrowiało	„ 13	„ 12	„ 26
Umarło	„ 3	„ 4	„ 7
Pozostało z końcem Kwietnia	„ 16	„ 21	„ 37
Razem jak wyżéj .	„ 32	„ 38	„ 70

Liczba chorych dzienna: najwyższa dn. 1go, 3go, 7go, 29go, i 30go = 37, najniższa dnia 13 = 26, średnia = 33 $^{17}/_{30}$.

Ożywiony ruch chorych wszczęty w Marcu utrzymał się na téj saméj niemal wysokości i w Kwietniu. Górujące liczbą już w przeszłym miesiącu zapalenia płuc podzieliły się panowaniem z zimnicą i nieżytem przewodu pokarmowego: piérwszego albowiem i drugiéj przybyło przypadków po 6, ostatniego 5.

Zimnic trzy było codziennie i tyleż trzeciaczek, wszystkim towarzyszyło zwiększenie śledziony dochodzącéj aż do 3ch centymetr. po za łuk żebrowy, w jedném razie obrzmiała była oprócz tego wątroba i dolegał nieżyt żołądka, w innym zadawniały nieżyt oskrzelowy z rozedmą płuc łączyły się z cierpieniem. Pod względem płci równa była liczba mężczyzn i kobiet.

Z zapaleniem płuc przybyło 4 mężczyzn i 2 kobiety, najmłodszy miał lat 13, najstarszy 50, reszta była w wieku między rokiem życia 20tym a 30tym. W 3ch przypadkach była także obecna wypocina opłucnowa, a mianowicie u ucznia 13-letniego po stronie prawéj od tyłu i dołu, u którego po przyjęciu rozwinęły się oprócz tego zjawiska durzycy brzusznéj względnie łagodnéj; u taudeciarki 24letniéj i służącéj 22 lat mającéj naciek płuca i opłucéj miał siedzibę w boku lewym, a zajęte było płuco całe; u służącego, 34 lat mającego, dotknięty był szczyt prawy; u piekarza 27letniego cierpiało całe płuco prawe razem z oskrzelami zajętemi nieżytem, a towarzyszyło nabrzmienie wątroby; 50-letni zaś bakałarz obok takiegoż cierpienia prawego płuca miał śledzionę przekraczającą na 3 ctm łuk żebrowy.

Zmarło 7mioro, a mianowicie z suchot płucnych krawiec 58-letni, przekupka 75 lat mająca i żebraczka 80 letnia, z wiądu starców bakałarz 75 letni, z zębościsku urazowego *(trismus traumaticus)* woźnica 38-letni, wreszcie z udaru mózgowego żona bakałarza 45-letnia. Dr. *Oettinger.*

KORESPONDENCYA REDAKCYI i ADMINISTRACYI.

Dr. L.... Kilia. Po uzupełnieniu przedpłaty do końca r. b. wysłaliśmy pod wskazanym adresem 1 fiolę krowianki i 1 lancet.

Dr. G.... Belgrad. Księgarni Krzyżanowskiego poleciliśmy wysłanie żądanych książek, a mianowicie: Psychiatryi Pląskowskiego, Akuszeryi Cohnsteina w tłómaczeniu polskiém i rozprawy Prof. Blumenstoka, choć nie wiemy pewnie, czy téj sobie szan. Kolega życzył.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr. St. Janikowski.**

Nakładem Tow. lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem Ign. Stelcla.